

WIARUS POLSKI.

Codziennie pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych
Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi
1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 92 fen.
„Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym
pod znakiem „t. polnisch” nr. 128.

W Imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku
ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto
często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa
Polskiego” należy frankować i podać w nich dokład-
ny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefonu nr 1414.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe
mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest
Polakiem, kto potomstwu swemu ziem-
czyć się pozwoli!

Z wypadków dnia.

W Opolu zwyciężył ks. Abramski.

Przy wyborach uzupełniających do
sejmu, jakie się w powiecie opolskim od-
były w czwartek, zwyciężył urzędowy
kandydat centrowych ks. Abramski, na któ-
rego też polscy wyborcy (wamania) gło-
sowali. Oddano razem 446 głosów. Ks.
Abramski otrzymał 252, a jego przeciwnik,
kandydat centrowych hakatystów i libe-
ralnych rządowców radca miejski Rey-
mann zyskał 194 głosy.

Zobaczmy, czy przy następnych wy-
borach centrowcy poprą równie gorliwie
kandydata polskiego.

Zaznaczamy, iż poprzednio był posłem
zmarły adwokat Vogt, który przez rzado-
wców postawiony został przeciw urzędo-
wemu kandydatowi p. Szmuli. Wówczas
oddano razem 496 głosów, z których padło
na p. Szmulę 209, a na Vogta 287.

Znowu pogłoski o ułaskawieniu.

„Berl. Tagebl.” donosi z Petersburga,
że dziennik „Ruś” potwierdza pogłoskę,
iż nastąpi w tych dniach ogłoszenie amne-
styj dla przestępców politycznych. Uła-
skawione zostaną wszystkie te osoby, któ-
re zostały skazane na rozmaite kary w
drodże administracyjnej, a następnie o-
trzymają pozwolenie powrotu do Rosji
wszystkie te osobistości, które uciekły za
granicę z obawy przed odpowiedzialnością
za przestępstwa polityczne.

Po „konstytucji” — dyktatura.

„Daily Mail” donosi z Petersburga, że
jej korespondent dowiedział się z najzu-
pełniej autentycznego źródła, że generał
Trepow otrzyma w tych dniach wszystkie
pełnomocnictwa dyktatorskie, aby o ile
możliwość jak najszybciej i jak naj-
szybciej zdusić wszelkie objawy rewolu-
cyjne.

Co sądzą gazety japońskie i rosyjskie o
układach pokojowych?

Niemal cała prasa rosyjska oświad-
cza, iż dalsze prowadzenie wojny jest rze-
czą niemożliwą. „Now. Wremia” powia-
da, że pełnomocnicy nie będą żałowali
swojej podróży do Ameryki, gdyż przeko-
nali się, że sympatyje amerykańskie są po
stronie Rosyan.

„Birżew. Wiedom.” wzywają mocar-
stwa, aby wywarły na Japonię nacisk, ce-
lem zmuszenia Japonii do odstąpienia od
warunków, które dla Rosji są niemożliwe
do przyjęcia. „Birż. Wiedomosti” zarzu-
cają Europie, iż nie ma uczuć humanitar-
nych (!) gdyż inaczej cała Europa wystą-
piłaby solidarnie w obronie (?) Rosji.

„Swiet” wzywa do powrotu pełno-
mocników rosyjskich i powiada: Japonia
życzy sobie pokoju, któryby Rosję ko-
rzyścił, wojna zatem musi być prowadzo-
ną w dalszym ciągu.

Natomiast najwybitniejsze dzienniki ja-
pońskie stanowczo domagają się odstąpie-
nia Sachalinu i zapłacenia przez Rosję ko-
szów wojennych. Dzienniki oświadczają
że te dwa żądania są jądrem wszystkich
żądań japońskich i że na tym punkcie nie
może przyjść do żadnych ustępstw. Ża-
dania te są bardzo umiarkowane, a jeżeli
Rosyanie będą się wzbraniać je przyjąć,
w takim razie dalsza wojna jest niemo-
żliwą.

Telegramy.

Ryga. Gubernatora Kurlandii Swer-
bejewa pozbawiono urzędu, gdyż nie do-
rósł swemu zadaniu. W 26 miejscowo-
ściach ludność zburzyła budynki rządowe.
Szkoda wynosi kilka milionów rubli. Dwie
trzecie właścicieli ziemskich wywędro-
wały do Szwecji i Niemiec.

Katowice. Trzydniowy strejk roz-
poczęli w sosnowickim obwodzie robotni-
cy, by zaprotestować przeciw upośledze-
niu Polski w manifestacie carskim. Na ko-
palni „Niemcy” aresztowano 18 robotni-
ków.

Parыз. Francja grozi rządowi ma-
rokańskiemu stanowczo zerwaniem sto-
sunków dyplomatycznych i demonstracją
wojskową.

Nowy Jork. Donoszą, że prezydent
Rosevelt ma jeszcze nadzieję, iż rokowa-
nia pokojowe zakończą się pomyślnie.

Polacy na obczyźnie.

Wiec przedwyborczy w Schonnebeck.

Wiec, jaki się tu odbył dnia 20 sier-
pnia 1905 otworzył p. Koźlik pochwa-
leniem Pana Boga i w dalszym ciągu swej
mowy zaznaczył, iż Polacy ani na cen-
trowca ani na socjalnego demokratę, ani
też narodowego liberala nie mogą głoso-
wać, lecz jedynie na naszego kandydata
Polaka narodowca p. J. Chociszewskiego
z Gniezna.

P. Szlagowski z Stoppenberg tak samą
zachęcał miejscowych Rodaków, ażeby na
Polaka głos swój oddali.

P. B. Wilkowski z Rotthausen wyka-
zał dobitnie wszelkie intrygi centrowców
i innych obcych partyj, knute przeciw nam
Polakom.

W dalszym ciągu wygłosił mówca
naucę o wyborach, którą zakończył okrzy-
kiem na cześć p. J. Chociszewskiego. Wie-
cownicy okrzyk z zapalem powtórzyli. Na
ostatku wybrano miejscowy komitet wy-
borczy, w którego skład wchodzi: Anto-
ni Dąbrowski przew., Andrzej Szkudlarek
zast., Stan. Napierała sekr., Wład. Wal-
czak zast., Walenty Klemczak kasyerem,
Marceli Soleccki zast.

Po wyczerpaniu porządku dziennego,
wiec powyższy zamknął p. Koźlik po-
chwaleniem Pana Boga.

Stan. Napierała, sekr.

Kastrop. W sąsiednim Kottenburgu
odbył się miał Zlot okręgu IX. Sokółów.
Gdy policja na urządzenie zlotu nie po-
zwoliła, prezes okręgu dh. Bernard Zmu-
dziński pragnął jako w dniu swych imienin
ugościć przybyłych druhów. Bawiono się
też wesoło, ćwiczoneo itd., ale „faterland”
widocznie był zagrożony, albowiem po
pol. przybyła policja na imieniny i ucze-
stników rozpędziła. Druhowie zebrali się
w innym ogrodzie, gdzie przez pewien
czas się bawili. P. policja patrzyła na to,
ale jakoś nie miała odwagi przeszkadzać.
Dopiero gdy z powodu ulewnej deszczu
zebrano się na sali, gdzie, aby się nie nu-
dzić, zaczęto śpiewać, policja znów wkro-
czyła. Oburzeni do żywego na takie trak-
towanie nas przez pruską policję, rozeszli
się Sokoli z tem gorącym postanowieniem,
że wszystkich dołożą sił, aby w każdej
miejscowości „Sokół” rozwijał się jak naj-
pomyślniej — na przekór wszystkim wro-
gom naszym.

Druh Sokół.

Głos ludu.

Poznańska „Orędownik” artykuły na-
sze stwierdzające, iż istnieje przeciwień-
stwo pomiędzy pewnymi kołami w Pozna-
niu a wychodźstwem, oraz że obczyzna ma
słuszny żal do Poznania, pojął tak, jakoby
poglądy w artykułach tych wyrażone by-
ły tylko właściwością redakcji „Wiarusa
Polskiego”, natomiast lud polski na obczy-
źnie inaczej czuł i myślał. „Orędownik”
myli się najzupełniej i wywody jego w
tym względzie upadają, gdyż tem, co pi-
saliśmy w tej sprawie, polemizować nie
myśleliśmy, lecz było to obiektywnym
stwierdzeniem rzeczywistego stanu rze-
czy, którego zmienić na razie nie można a
z którym leczyć się trzeba.

„Orędownik” może rozumować ina-
czej jak my w tym lub owym kierunku,
lecz rzecz inna, jeżeli chodzi o stwierdzenie
rzeczywistego stanu rzeczy i faktycznego
położenia wychodźstwa, o co nam chodziło
w artykułach naszych.

„Orędownik” sam przecież pisze:
„My pracę i zasługi „Wiarusa” na
obczyźnie szanujemy i cenimy wysoko.
Uznajemy, że my w sprawach obczyzny
przysługujemy, choć nie jedyny, to pierw-
szy głos, jako pismu mającemu za sobą
długoletnią pracę i doświadczenie”.

Co „Wiarus Polski” pisze, jest wyra-
zem myśli i uczuć ogółu robotników po-
lskich na obczyźnie i „Orędownik”, gdyby
przybył tudost, naocześnie mógłby się prze-
konać, że tak jest istotnie.

Oto, co nam piszą

z pod Dortmundu:

Szanowna Redakcjo! Jako Wasz czy-
telnik od założenia Waszego pisma, z któ-
rego poznałem co Polak i co Polska, a któ-
re to pismo teraz w tak wstrętny sposób
od różnych wrogów polskiego ludu i po-
lskiego robotnika jest wyszydzane i obrzu-
cane różnemi obelgami, uważam za mój
obowiązek wypowiedzieć, co my robotni-
cy myślimy, aby wrogowie nasi nie mówi-
li, że to tylko ten tak zwany „czerwony”
„Wiarus Polski” tak zmyśla, a my robotni-
cy, jak potulne owieczki czekamy tylko na
komendę poznańskich generałów, aby nam
wskazali wał ochronny przeciw socjali-
zmowi i germanizacji. Ale myślał się ci pa-
nowie, bo „Wiarus Polski” jest wyrazem
naszych myśli, naszych uczuć, naszej nie-
doli.

Najprzód „Gaz. Pol.” z Kościana
chciałbym odpowiedzieć, ale krótko: Pra-
cujemy w kopalniach, po fabrykach i w
koksarniach. W ostatnich każdy zobowi-
ązany pracować i w niedzielę. Przyjeżdża
ksiądz po polsku słuchać spowiedzi, ale jak
tu spowiedź odprawić, kiedy trzeba praco-
wać? Obejmuje więc na 2 albo 3 godziny
pracę brat Polak, który całą noc pracował,
tak, że mu pot oczy zalała, a głos mu w gar-
dle zamarł od dymu i gazów trujących a
twarz brudna od kurzu i dymu, i pracuje
aż jego kolega przyszedłszy, obejmuje pra-
cę, aby i on mógł pójść do spowiedzi
św. Piszacemu te słowa, gdy widział ta-
kie sceny, nieraz łzy stanęły w oczach z
radości, bo lud, który tak kocha wiarę Oj-
ców, wytrwa także przy sztandarze naro-
dowym.

A jak ma się rzecz ze sprawą narodo-
wą?

Interesuje nas cała Polska, szczególnie
zaś dola całego ludu polskiego, cieszymy
się, jeżeli naszym braciom dobrze się wie-
dzie, a smucimy się, gdy są prześladowani;
cieszy nas każdy nabytek polskiej ziemi,
przeciwieństwo gniewa nas bardzo, gdy się do-
wiemy, że znalazł się nowy sprzedawczyk.
Wtedy mimowoli, przekleństwa się na nie-
go syją.

Jeżeli zaś „Gazeta Polska” pisze, że
„Wiarus Polski” staje na stanowisku so-
cjalistycznym, to obraża ogół robotników
polskich na obczyźnie, bo to, co pisze
„Wiar. Pol.”, to tylko wyraz tego, co my
czujemy i myślimy. Tymczasem właśnie
„Wiarusowi” Polakom” zawdzięcza na-
sze społeczeństwo w pierwszej linii, że
lud polski na obczyźnie nie znikł w morzu
socjalizmu niemieckiego, lecz stoi wiernie
na stanowisku narodowo-polskiem. To
nie byłoby mu się z pewnością udało,
gdyby był uprawiał inną politykę. „Wia-
rus Polski” jest pismem prawdziwie robo-
tniczym, za co od nas robotników uznanie
mu się należy.

„Straży” poznańskiej chcę też parę
słów napisać. Proszę panów od „Straży”
wprzód w Polsce wszystko zorganizować.
Niech urządzają wiece po miastach i wie-
skach tak, jak my tu w Westfalii czynimy
i niech lud uczy o jego obowiązkach naro-
dowych, a niech przemówią do ludu tak,
jak on czuje, aby ich lud zrozumiał, aby
nie zanosił swoich groszy do żydów.
Niech nie opuszczają ci panowie ani jednej
wioski, a ja im wskażę, gdzie mają zacząć.
Tam w stronie ku Brandenburgii, na pogra-
niczu księstwa jest piękna polska wieś.
Jest ona rezydencją jednego z naszych
młodych magnatów. Tam założyli sobie
polscy (!!) gospodarze „Kriegerverein”!...
A jaki skutek?

Polak robotnik, który sobie tu w
Westfalii zaoszczędził kilka set marek, po-
zwolił drzewo i cegłę i chciał sobie wy-
stawić domek, nie otrzymał koncesji. Kon-
cesję otrzyma powiadają mu półurzędowo-
— skoro się zapisze do „Kriegerverein”.
Polecam panom od „Straży” tę wioskę a
i pan dziedzic niech się obejrzy w swojej
wiosce!

Co się zaś tyczy owych westfalskich
pionierów „Straży”, to tylko mogę potwier-
dzić, że to — charaktery, które się chwieją
na każdej stronie jak kwiat słonecznika. Dzi-
wno mi tylko, że ci panowie tak bardzo
szlachtę biorą w obronę, chociaż szlachta
tej obrony niepotrzebuje, bo dla sprzedaw-
czyka, to każdy ma tylko słowo pogardy,
a „dobrej” szlachty nikt nie zaciepa. Zre-
szta, co to za dobroć, że trzyma ten kawał
ziemi po ojcach! Przecież to święty obo-
wiązek, a spełnienie obowiązku, to jeszcze
nie zasługa. Zresztą opływa w dostatki,
wiedzie wygodne życie, byle nie marnota-
wła grosza.

Ilu jednak mamy takich, którzy rze-
czywiście po szlachceku z miłości ku nie-
szczęśliwej ojczyźnie odmówili sobie
przyjemności, aby grosz oszczędzony
złożyć na ołtarzu ojczyzny, aby sobie na-
wzajem pomódz i ratować ziemię przed
kolonizacją? Zamiast rozparcelować zie-
mię pomiędzy swoich, aby lud pracował i
dorabiał się i spłacał im dług ratami, to oni
woleli wziąć judaszowskie srebrniki, aby
je jak najprędzej zaprzepaścić w jaskiniach
zgnilizny. A któż nam da gwarancję, że
dzisiejsze majątki polskie, pozostaną w rę-
kach polskich?

Przedewszystkiem trzeba reform w
kraju, aby lud przywiązać do gleby rodzin-
nej. Trzeba się starać, aby robotnik wię-
cej zarobił, lepiej mieszkał itd.

Niechże mi jednak panowie westfalscy
od „Straży” wskażą te nazwiska naszych
hrabiów, którzyby się zajęli reformą mie-
szkań dla swych robotników?

Szlachta trzyma społeczeństwo w nie-
pewności, bo każdy dobry Polak z lękiem
bierze każdy numer gazety, aby nie przera-
zić się wiadomością o jakim nowym sprze-
dawczyku.

Nasze pisma radzą nad tem, jak by te-
mu zaradzić, a społeczeństwo wygląda,

czy to już ostatni! O nie, nie ostatni, kochani bracia, bo zielska niezabraknie. Jeden jeszcze się znajduje, a po nim jeszcze jeden i znikną po mału wielkopolskie dwory! Lud, który wieki całe z pokolenia na pokolenie pracował im za bezcen, pójdzie na cztery wiatry: i za morze do Ameryki i do westfalskich kopalni. Późniejsze pokolenia będą się dowiadywały o wielkopolskich dworach chyba już tylko z zabytków przeszłości w berlińskim muzeum. Dałby Bóg, aby się to nie sprawdziło!

„Złe przykłady, psują dobre obyczaje“ — mówi przysłowie — a tak jest i ze sprzedawczykami: Coraz częściej słyszy się, że i gospodarze idą w kolonizatory za przykładem szlachty. To źle bardzo źle i gospodarz sprzedawczyk, jest takim samym zdrajcą, jak kolonizator szlachcie, jak na surowe potępienie zasługiwałby robotnik, któryby skromną wiejską chatę sprzedał obcemu.

Szanowna Redakcyo! Może za wiele miejsca i czasu zabieram, ale chciałbym jeszcze „Wielkopolance“ z krakowskiego „Głosu Narodu“ parę słów napisać. Ze względu, że to niewiasta, napiszę trochę delikatnie, ale mogę tę panią zapewnić, że całowanie rąk obcym osobom przechodzi do przeszłości. Bo i za co ma lud polski całować różnych panów i paniątkę po rączkach? Czy może za tę ciężką pracę i za tę marną zapłatę? To tylko lud nieoświecony i przez panów w zbytniej uniżoności wychowany tak się jeszcze poniża.

Robotnik polski na obczyźnie z niedowierzaniem spogląda na niejednego polskiego dwór, bo wie, że już niejednego takiego dwór, jest dziś rozsądnikiem niemieckim i prote stantyzmu, bo wie, że tam, gdzie delikatne rączki paniątki całowano, tam teraz synowie Westfalii i Hanoweru, stukają drewnia nemi trzewikami, aby się uczyć miłości swej ojczyzny pruskiej.

Piszący miał taki wypadek: Będąc przed paru laty na urlopie w Polsce, odwiedził brata, który był w służbie u pewnej szlacheckiej rodziny. Zaproszono go też na obiad, a brat już po drodze mnie namawiał, abym paniątkom rączki ucałował, żeby mi mówiły, żem ordynarny. Przez wzgląd na brata ucałowałem rączki paniątek, które w komplecie poznocono na dół i dobrze! Aż tu przed paru miesiącami będąc w Polsce dowiaduję się na kole, że właśnie rodzice tych paniątek zaprzęśli już dość dawno piękne polskie wioski kolonizacji. Ody to usłyszałem, złość mnie wzięła — splunąłem!

Widzi szanowna „Wielkopolanka“, że z tem całowaniem musimy być bardzo ostrożni, bo każdy sprzedawczyk ziemi polskiej, to grabarz ojczyzny naszej Polski. Każdy sprzedawczyk, czy on szlachecki, czy nie, to robak szkodliwy, który podgryza korzonki bujnych roślin, to szkodliwy

rańca, która pustoszy polskie zagony, to plajawka, która wysysa sok polskiego życia, aby nic na tej ziemi polskiego nie urosło, lecz aby na cmentarzu polskości Niemcy śpiewali „Deutsches Land“.

Czytelnik.

Jeszcze o rezolucyi „Straży“ na wiecu dortmundskim.

Z Dortmundu otrzymujemy następującą korespondencję:

Dortmund, 24. 8. 05.

Szanowna Redakcyo!

W wyjaśnieniu sprawy głosowania nad rezolucją pominięty jest jeszcze jeden ważny moment, mianowicie, że już w czasie odczytania rezolucji znaczna część wiecowników zabierała się do odejścia a podczas głosowania nad rezolucją ganki były tak zapelnione, że było niemożliwem zająć z powrotem miejsce, by zaznaczyć, że się nie jest za przyjęciem rezolucji. Takim sposobem stwierdzono rzekomą większość.

Grono wiecowników z Dortmundu.

„Straż“

ogłasza obecnie rezolucję wieca herneńskiego i potwierdza tem samem słuszność wywodów naszego artykułu zatytułowanego „Trąbią do odwrotu“.

Komunikat „Straży“ przesłany nam ogłosimy w następnym numerze — opuszczając rezolucję herneńską, której brzmienie już podaliśmy.

Na jeden szczegół wieca herneńskiego charakterystyczny dla sposobu myślenia pewnych kół zwracamy jeszcze uwagę.

Pierwsza część rezolucji ułożonej w porozumieniu z biurem „Straży“ rozpoczyna się od słów: „Zarząd Związku Polaków wzywamy“.

Początek drugiej części rezolucji brzmi zaś:

„Zarząd Towarzystwa „Straży“ natomiast prosimy“.

Robotników się wzywa, panów z Poznania natomiast się prosi. Nie zwróciliśmy na tę drobnostkę uwagi, gdyby prócz tego cała rezolucja nie zdradzała niechęci dość wyraźnej do wychodźstwa.

„Straż“ ustępuje wobec jednomyślności ogółu robotników polskich na obczyźnie, którzy stanęli w obronie swej organizacji, bo nie innego zrobić nie może, a klęskę, którą „Straż“ poniosła wskutek nietaktu i z powodu tego, że dała się użyć do intryg, stara się zatrzeć ostrością tonu.

Wiecownicy w Herne mieli przedź prawo zwrócenia się do „Związku Polaków w Niemczech“ z wezwaniem wyrażo-

nie wzruszenie bardzo podobne do przerażenia. Ręce mu drżały.

— Odwagi! — rzekł prawie głośno. Czegoż mam się obawiać?

Zbierając całą energię, całą siłę woli, otworzył trumnę.

Zesztywniałe ciało ukazało się owinięte całkowicie w całun.

Gilbert odkrył część całunu, okrywającą głowę, i ukazała mu się twarz strasznie wychudła.

— Mój brat! Więć to mój brat! — wyjęknął doktor. — Nie wdziałem go, od owej fatalnej nocy, kiedy sądziłem się być jego mordercą, a pomimo to poznaję go od pierwszego rzutu oka!...

Upadłszy na kolana Gilbert długi czas przypatrywał się z rozczuleniem, twarzy hrabiego Maksymiliana de Vadans.

Powstawszy, mówił do siebie

— Dla czego trumna mojego brata, zamiast spoczywać w Compiegne w naszym grobie familijnym, była zakopana na czystym polu, jak gdyby jakiegoś kryminalisty? Czy trup ten okaże mi dowód zbrodni? Dla czego chciano go ukryć, musi być jakiś ważny do tego powód. Czy brat mój umarł otruty, a zabójcy w obawie autopsji, usunęli zwłoki? Ależ, wszak pogrzeb odbył się, kogoż więc pochowano na jego miejscu? Jest w tem tajemnica, którą muszę wyjaśnić... Jeżeli Maksymilian umarł otruty, będę wkrótce miał dowód i podejmuję się zemścić!...

Wtedy doktor wyjął skalpele o błyszczących ostrzach, szczypce zębate i wszystkie narzędzia, którymi się w tych razach posługuje nauka, zdjął surdut, zawiązał fartuch z kieszeniami, jaki noszą chirurdzy w szpitalach, założył rękawy od koszuli, i rozpoczął ponure swe dzieło.

Nie pozwolimy naturalnie czytelnikom być świadkami przerażającego widowiska

niem w rezolucji, lecz po tem, co dotychczas „Straż“ zdziałała odnawiamy jej stanowczo prawa odzywania się w ten sposób do organizacji robotników polskich na obczyźnie.

Bowiemy jeszcze wiele, bardzo wiele wody upłynie we Warcie, zanim „Straż“ będzie mogła patrzeć na takie owoce pracy, jakimi pochlubić się może „Związek Polaków“.

„Oreodownik“, który zna „Związek Polaków“ a na działalność „Straży“ patrzy z bliska, uznaje to także i pisze, jak następuje:

„Z nadesłanego nam komunikatu „Straży“ skreśliłmy nr. 3. Pod tym numerem podana jest rezolucja uchwalona na wiecu ludowym w Herne 20 bm. podpisana przez Biuro wiecowe i to pp. Franciszka Bartko wiaka, Stan. Hałasa i Wład. Marcinkowskiego. Wiecownicy wzywają w rezolucji między innemi

Zarząd Związku Polaków w Westfalii aby się zajął energicznie organizacją Rodaków na obczyźnie.

Zarząd zaś Straży prosi, aby niezwłocznie porozumiał się z Zarządem Związku Polaków celem jednolitej obrony zagrożonych dóbr narodowych.

Wreszcie wiecownicy wyrażają nadzieję, że Związek Polaków w Westfalii i Nadrenii będzie szczerze popierał dążenia i cele Straży.

Skreśliłmy ten ustęp, żeby zaznaczyć, że przez takie komunikaty nie chcemy przyczynić się do szerzenia zamieszania w zbiorowych pracach na obczyźnie.

Zarząd Straży powinien sam mieć tyle taktu, żeby przez ogłaszanie podobnych komunikatów inni bez dostatecznego powodu nie utrudniali mu stosunku do innych zbiorowych i już wypróbowanych organizacji.

Związek Polaków w Westfalii wyrobił się na podstawie ludowej długoletniej i w bardzo trudnych warunkach podejmowaną pracą. Każda organizacja przeważnie ludowa z natury rzeczy musi mieć słabą stronę, bo te kół nie dysponują liczną inteligencją i wyrabiają w sobie świeżo zmysł obywatelski. My się też nie zachwycamy wszystkiem, co od Związku Polaków na obczyźnie pochodzi; wolno i Zarządowi Straży rozpatrywać się w jego niedomaganiach, z tego jednak nie wynika, żeby Straż przez ogłaszanie tego rodzaju komunikatów wywierała nacisk na Związek Polaków, ile że on gotów oddać Zarządowi Straży pięknem za nadobne. Zamiast wspólnych usiłowań, zamiast tak zwanej dośrodkowej pracy, będzie odśrodkowe rozprężenie.

W ten sposób — kończy „Oreodownik“ — Zarząd Straży sam sobie utrudnia na

dysekeji. Wystarczy powiedzieć, że o godzinie ósmej rano, Gilbert odował się jeszcze około trumny. Ciało Maksymiliana zostało przez niego zabalsamowane, a hermetycznie zamknięte stoje zawierający w sobie trzewia, mające być poddane analizie chemicznej.

Gilbert od czasu powrotu do domu, nie spoczął ani na chwilę.

Wyczerpany ze zmęczenia, zeszedł, ażeby odświeżyć się chłodnem, rannem powietrzem, wypił szklankę mleka, przeszedł parę razy przez park, w towarzystwie Agry i Nella, poczem powrócił do laboratorium.

O jedenastej śniadanie zabrało mu kilka zaledwie minut czasu. Na koniec o szóstej wieczorem, analiza chemiczna była ukończona.

Absolutną miał pewność, materyalną, że żadna trucizna, jakiegobądź natury, nie była przyczyną śmierci brata.

Odkrycie to, którego wcale nie oczekiwał, rzuciło go w morze przypuszczeń, stawiając go wobec zagadki nie do rozwiązania.

A więc zbrodnia nie została spełnioną, w jakim że zatem celu usunięto, a raczej usiłowano usunąć ciało Maksymiliana de Vadans?

Ciemności w umyśle doktora zwiększały się, tajemnica stawała się coraz bardziej niedocieczoną.

Gilbert, którego od lat tyłu pożerała straszna nuda, nagle ożył.

Od tej chwili nudzić się nie będzie. Życie jego będzie miało podwójny cel.

Wszelkie jego zdolności, wszelkie usiłowania, skierowane odtąd będą do rozświecenia tych ciemności i odszukania dziecka Joanny.

Maksymilian pochowany był z pierścieniem na palcu lewej ręki, pierścieniem,

przyszłość, prace, która w swych początkach będzie może więcej wymagała organizacyjnego nakładu aniżeli Związek Westfalski, mający już przeszłość.“

— „Oreodownik“ podaje list nadesłany nam przez p. A. Wojczyńskiego, a powtórzywszy nasze uwagi, kończy tak:

„Na tem można uważać sprawę telegramu do p. Kościelskiego za załatwioną. Nie przedstawia ona materiału do „kwestyj stanu“, jest jednak ciekawym objawem, na który zwracamy uwagę niezależnych pism ludowych“.

Wrażenie ukazu carskiego w sprawie konstytucyj.

Ogłoszenie manifestu carskiego odbyło się w sobotę w różnych miastach Rosji, o różnych godzinach, a prawie wszędzie było do pewnego stopnia niespodzianką. Wobec panującego w ostatnim tygodniu zamieszania w domysłach ludności na temat spodziewanego ukazu, ogłoszenia jego oczekiwano wprawdzie w bliskiej przyszłości, ale nie polegano wiele na wszystkich przypuszczalnych terminach, z obawy podobnego zawodu, jak dnia 12 bm. Właśnie w Moskwie nie spodziewano się proklamowania przed 15-tym sierpnia starego stylu.

Ukaz, powołujący dumę państwa, ogłoszony był po cerkwiach, w dziennikach rządowych i w nadzwyczajnych wydawnictwach prasy. W Petersburgu proklamowano go także na uroczystym posiedzeniu senatu, jednakże przy nader szczupłym udziale senatorów, bo podobno tylko siedmiu. Krążące poprzednio pogłoski, jakoby car miał przybyć na to posiedzenie, nie sprawdziły się, nie było również żadnego ministra, a większość senatorów, chcąc widocznie zmanifestować swą niechęć do utworzenia dumy, podróżą do Petersburga nie chciała przerywać swego pobytu na letnim wypoczynku. W Moskwie, jakkolwiek w południe uderzono w wszystkie dzwony, nikt nie zwrócił na to baczniejszej uwagi i ogół dopiero od wychodzących z cerkwi dowiedział się o wydarzeniu.

Co się tyczy przyjęcia ukazu przez ogół, to ogłoszenie jego wywołało w pierwszej chwili naturalne w takich razach poruszenie i ożywienie, ale, jak donoszą depesze, tylko wśród jednostek o pewnem wykształceniu politycznem i wśród stronnictw. Przeważna jednak część ludzi klas niższych stojących społecznie, proletaryat, zachowywały się zupełnie obojętnie z apatią, nie zdając sobie sprawy z znaczenia tego momentu. Po większych miastach, jak w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Rydze, ma-

który mu służył do zapieczętowania testamentu.

Gilbert obejrzał ten pierścień starannie.

Szczegółowe zbadanie doprowadziło go do odkrycia cząstek laku w zagłębieniach herbu. Lak ten był jasno czerwony.

Pierścień użyty był zatem niedawno, gdyż inaczej lak szesnaby.

Doktor schował pierścień do małego pudełka to zamknął na klucz, i pojechał się w rozmyślaniach. Myślał o dziecku.

— Teraz nie już mnie nie zatrzymuje — mówił do siebie — muszę się dowiedzieć, co Maksymilian uczynił z moją córką.

Wieczorem po lekkiej wieszce, rzucił się na łóżko, i tak wielkiem było jego znużenie, że pomimo zaprzątnięcia myślimi umysłu, spał kamfennym snem aż do rana.

Promień słońca padający na łóżko obudził go.

Wstał, ubrał się szybko, wypił filiżankę bullonu i kieliszek xeresu, uprzedził Wilhelma, że wyjeżdża i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie powróci na noc do Kwadratowego domu. Wyszedł z Morfontaine i udał się do stacji Survilliers, a ztąd koleją do Compiegne.

Przybywszy do tego miasta, udał się na cmentarz, i zgłosił się do urzędnika mającego tam nadzór.

— Chciałbym zadać panu kilka pytań. — I owszem panie... Odpowiem panu na wszystkie o ile będę mógł najlepiej.

— Wszak pochowano na tym cmentarzu niedawno, zwłoki hrabiego Maksymiliana de Vadans?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Panna do towarzystwa.

Powieść Ksawerego de Montepin.

24)

(Ciąg dalszy).

Doktor i Wilhelm pobierali narzędzia, wsiadli na wóz i udali się z powrotem do Morfontaine.

Było już wpół do drugiej po północy, kiedy wóz stanął na podwórzu Kwadratowego domu.

— Co zrobimy z tą trumną, panie doktorze? — zapytał Wilhelm.

— Zanieśmy ją do naszego laboratorium.

Uczynili to natychmiast.

— O wschodzie słońca odprowadzisz wóz i konia — rzekł Gilbert.

— Dobrze, panie doktorze.

Wilhelm skłonił się i wyszedł.

— No, teraz do dzieła! — rzekł brat Maksymiliana, zamykając na dwa spusty drzwi od laboratorium. — Dowiem się nareszcie!

U sufitu zawieszony był żyrandol flamandzki z żółtej miedzi, o kalkunastu świecach. Doktor zapalił wszystkie świece i żywe światło zalało laboratorium.

Potem wyjął z szuflady jednego ze stołów cienki stalowy instrument i począł odkręcać szruby, którymi wierzchnia część trumny była przytwierdzoną.

Ruchy doktora były jakieś nerwowe; dziwne światło zabłyśło w jego zapadłych oczach, grube krople potu spływały po skroniach.

Ostatnia szruba została wyjęta.

Gilbert sięgnął ręką do wieka, aby je otworzyć.

Nagle zatrzymał się.

Na zsiadłych jego rysach malowało

manifest nie wywołał powszechnego wrażenia, po miastach mniejszych w pierwszej chwili prawdopodobnie nie oddziałwał wcale.

W Królestwie, gdzie ogół jest najwięcej uświadomiony ze wszystkich ludów Rosyi, manifest, jakkolwiek także do pewnego niespodziewany, wywarł zdaje się największe wrażenie, ale to już ze względu na swoją treść.

Petersburskie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu manifestu o dumie i piszą, że Rubikon już przekroczone atoli czeka jeszcze ciężka walka z biurokratycznym porządkiem.

„Petersb. Wied.“ piszą: Konstytucyjności, których liczba w Rosyi jest milion, będą dzień 19 sierpnia uważali za zwyciężczy i niszczący ich iluzje.

„Syn Otiecz.“ natomiast uważa ten dzień za dzień zwycięstwa narodu rosyjskiego nad biurokacją, która krok za krokiem ustępuje. Jakkolwiek można osądzić dumę, znaczenia jej nie można zaprzeczyć.

„Ruś“ pisze: Gdyby manifestowi towarzyszyło nadanie swobody prasy, to byłoby to gwarancją szczeroci i wzbudziłoby wielkie sympatie.

„Nowoje Wremia“ pisze: Według szablona zachodu utworzenie dumy nie jest konstytucją. Atoli ma ona wielką wartość rozpoczynając bowiem twórczą działalność kraju.

Wrażenie, jakie wywarło ogłoszenie ukazi na Polaków pod Moskalim określa wychodząca w Warszawie „Gazeta Polska“, jak następuje:

Gazety warszawskie są w kłopotach, jak nazwać dumę, czy z europejską parlamentem, czy sejmem, czy izbą posłów, czy radą. Najstosowniej będzie pozostać przy nazwie дума. Choć дума będzie miała wiele wspólnych rzeczy z europejskimi parlamentami i sejmami, będzie ona miała jednak wiele osobnych swoich właściwości, których sejmy innych narodów nie mają, będzie naprawdę rosyjską dumą; więc najlepiej przy tej nazwie pozostać.

Różnica z sejmami zachodniej Europy polega na tem, że Дума nie przychodzi jako wyraz zasadniczej zmiany ustroju państwowego. Przychodzi ona jako jedna więcej instytucja w ustroju dawnym, który całkowicie pozostał w swej mocy. W Dumie nie nastąpiło ani przekształcenie zasadniczych ustaw państwa, ani nawet przekształcenie, czy odwołanie jakichkolwiek praw czy przepisów. Rękominie wolności osobistej pozostają takie same jak były; rękominie swobody słowa, zebrań, stowarzyszeń, również. Nowoutworzona дума, może się z biegiem czasu sama przy czynić do tego. Ale dopiero może się stać w przyszłości.

Dodać trzeba jednak, że znaczenie i doniosłość tej nowej instytucji nie zależy bynajmniej od tego, czy się ona mniej lub więcej różni od pokrewnych instytucji w państwach konstytucyjnych. Trzeba tutaj przykładać inną miarę. Trzeba pytać, czy otwiera i ułatwia ona drogę do postępu. Odpowiedź na to pytanie może być tylko twierdząca. Przedewszystkiem, przez dumę wchodzi na widownię prawodawcza głos ludu, który wybiera jej członków, będzie to z jednej strony głos kontroli, z drugiej, głos potrzebnych ustaw. Jakiegokolwiek są w tej chwili formy kontroli, mniejsza o to. Najwyższy manifest o dumie przewidywa i wyraźnie zapowiada możliwość udoskonalenia w ustroju dumy. I to jest ważne.

Układ państwowy pozostał, jakim był; ale dokonany został wyłom w starej zasadzie opieki administracyjnej nad ludnością. Dotąd hasłem rządów było: „dla was, ale bez was;“ odtąd już nie będzie „bez was“. Odtąd społeczność będzie miała swój także głos, nie jako wieczna pupila, lecz jako dojrzały i świadomy swoich potrzeb czynnik. Jaką rolę będzie ten czynnik odgrywał w rzeczywistości, to już jest zagadką dni przyszłych, którą dziś rozwiązywać byłoby przedwcześnie.

Tutaj jeszcze podkreślić chcemy, rzecz dla mieszkańców kraju naszego bardzo doniosłą, a mianowicie, że i oni także będą wybierali przedstawicieli, którzy zasiadać będą w dumie. Dotychczas jednak nie został ustanowiony porządek wybierania posłów z Królestwa.

Reskrypt Najwyższy, ogłoszony w „Praw. Wiest.“ powołuje do życia radę specjalną pod przewodnictwem sekretarza stanu, Sołskiego, która dopiero wypracuje odpowiednie przepisy. Kiedy przepisy te będą ogłoszone, niema co do tego wątpliwości.

Manifest Najwyższy o Dumie wkłada

na ministra spraw wewnętrznych obowiązek opracowania przepisów o wykonaniu ustawy wyborczej z takim wyrachowaniem, żeby w połowie stycznia 1906 roku mogli się stawić w Dumie „uczestnicy z 51 gubernii i z okręgu wojska dońskiego.“

Czy i sekretarz stanu Sołski tak pokieruje pracami rady specjalnej, żeby i uczestnicy z Królestwa mogli się zjawić na pierwszym posiedzeniu Dumy w styczniu r. p., nie wiadomo. Termin dla prac tej rady, o ile przynajmniej wiemy z depesz, nie został oznaczony.

Warszawska „Gazeta Polska“ wypowiedziała oczywiście tylko to, co mogła, a nie to wszystko, co by chciała.

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Święcie. Wszystkich 18 flisów z traw, na której jeden z nich po spożyciu ogórków i perek nagle pod oznakami jakiejś dziwnej choroby zmarł, odstawiono celem zbadania lekarskiego do domu chorych w Chelmnie.

Tczew. W Dąbrówce pod Miłobądzem wydarzył się okropny wypadek. W oberży p. Sanieckiego uderzył nieżonaty robotnik Zielke z blahego powodu posiadziela Ornassa dwukrotnie w twarz. Gdy Zielke i po trzeci raz chciał swój zamiar wykonać, wyciągnął O. rewolwer, dał strzał i Zielke na miejscu padł trupem.

Z Wiel. Kc. Poznańskiego.

Poznań. Tyfus nie tylko w Poznaniu, ale nawet na prowincyi wzmaga się w bardzo wielu miastach i wioskach. Mimo ścisłych dochodzeń i badań uczonych, radców zdrowia, trudno zbadać właściwy powód tej uprzykrzonej a niebezpiecznej choroby. Jedni twierdzą i przypisują winę wodzie, drudzy mleku, inni jeszcze zieleniźnie. W Poznaniu leży obecnie w miejskim lazarecie 114 chorych na tyfus.

Niestychany postępek „Sokoła“ w Osieczynie. Kościńska „Gazeta Polska“ podaje niestychany wprost fakt, że sokoli polscy na zabawę swoją zapraszają po niemiecku — Niemców. Po złagodzeniu zbyt ostrych ustępów doniesienie „G. P.“ opiewa:

Policzek narodowy. Wiadomo powszechnie, jaką opinię mają nasze towarzysza sokolskie w rządzie, i jak dobrze tam są zapisane. Mamy dość na to dowodów, zna je zresztą całe społeczeństwo. Nie czas i pora powtarzać je tutaj. Z drugiej strony znało społeczeństwo nasze „Sokoła“ z cnót takich jak karność, braterstwo, jedność i zgoda. Tak też i w rzeczy samej na ogół było. Niestety jednak nie ma reguły bez wyjątku. I oto wyjątek taki mamy. Donosiliśmy już, że w Osieczynie powstało drugie gniazdo sokolskie, „II Sokół“. Założenie tego gniazda napiętnowałośmy jako zerwanie solidarności, o której codziennie powtarzamy, że jest ona nam konieczna. Nie przewidywaliśmy, jednak, ile potępienie nasze słuszności mieć będzie. Bo oto, czego się dowiadujemy. Ubiegłej niedzieli to nowe gniazdo występuje przed forum publiczne, urządza zabawę. To nic złego, pomyśli każdy. Zapewne, że nic złego nie ma w urządzeniu zabawy. Ale posłuchajcie, co robią panowie z „II Sokola“, oto zapraszają osobami niemieckimi zaproszeniami gości niemieckich na tę zabawę. Każdy „Sokół“ z pewnością zdradzi z oburzenia na tę wiadomość. My postępek rzekomych „Sokółów“ nazywamy po imieniu — zdradą — i odmawiamy im miana sokółów, a pozostawiamy im miano, które sami przybrali „Turnverein II“.

Zaproszenia podpisał niejakiego v. Brodnicki i Kuśnierski. Gdy dowiemy się nazwiska reszty tych panów, to je ogłosimy.

Gniezno. „Lech“ donosi: Na 4 tygodnie aresztu skazany został redaktor naszego pisma p. Teska za obrazę policjanta Driesego. Chodziło tu o zajęcie na tutejszym dworcu marcu rb., gdzie robotnik Graczyk został przez wymienionego policjanta aresztowany w sposób, który w Gnieźnie wywołał wówczas niemałe oburzenie.

Zastępca prokuratora p. asesor Kohle wniosk o wysoką karę 2 miesięcy więzienia i to, aby prasę ostrą od krytykowania policji. Twierdził, że „exemplarsche Strafe“ jest tutaj na miejscu. Sąd orzekł, że 4 tygodnie aresztu wystarczą.

Oprócz tego skazany został p. Teska na 20 m. kary porządkowej. P. Teska założył apelację przeciw temu wyrokowi.

Wiadomości ze świata.

Niemcy. Wśród nielicznych dzienników niemieckich, które zajęły stanowisko krytyczne wobec ostatniej mowy cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Gnieźnie, na uwagę zasługuje artykuł „Frankfurter Ztg.“. Jedyne to prawie, przechowujące tradycje dawnego liberalizmu, czasopismo w Niemczech, przypomina cały szereg krzywd i bezprawii wyrządzonych Polakom, a w końcu wypowiada zdanie następujące:

„Czyż w takich warunkach można brać Polakom za złe, jeżeli nie wierzą zapewnieniom urzędowym, jakoby nie mieli być pozbawieni swego języka i swych właściwości szczepowych, lecz przeciwnie osiągnąć wrażenie, iż Prusy pragną pozbawić ich tradycji narodowych?“

„Polityka przymusu i kłócia szpilkami może mieć tylko ten skutek, że pogłębi coraz więcej przeciwieństwa dwóch narodowości. Jakoż skutek ten został wzmocniony i przyspieszony przez walkę ekonomiczną z Polakami i ustawy wyjątkowe. Politycy gwałtu sądzili, że znaleźli kamień mądrości, gdy wpadli na pomysł wykupienia ziem z rąk polskich. Zapomnieli tylko o tem, że gęsto osiadłej ludności nie można wyprzeć z kraju, że nie można też — jak dawnymi czasy — wytepić jej ogniem i mieczem. Tak więc skończyło się na utworzeniu kilku oaz niemieckich i na obudzeniu zdrowej reakcji w społeczeństwie polskim. Polacy zabrali się do pracy, zorganizowali się. Miejsce szlachty zajęły silne i zdrowe warstwy średnie; żadne powiększenie funduszów kolonizacyjnych nie posuwa naprzód dzieła germanizacji, przeciwnie — Polacy wypierają coraz więcej żywioł niemiecki. Wreszcie zaś, wskutek polityki kolonizacyjnej, ziemia tak podniosła się w cenie, że kolonści niemieccy nie mogą jej nabywać a właściciele niemieccy sprzedają chętnie swe grunta dla sutego zysku.

„Nie gwałtem, lecz usposobieniem pokojowym — kończy „Frankfurter Ztg.“ swą krytykę mowy gnieźnieńskiej — można pozyskać Polaków, a przedewszystkiem sprawiedliwością i zupełnym równoprawieniem“.

Z Maroko. Posel francuzki wręczył w Fezie notę, w której w sposób stanowczy domaga się wypuszczenia na wolność algierskiego kapitana, ukarania winnych i zapłacenia odszkodowania. Słychać, że rząd francuzki na wypadek nieuczynienia zadość temu żądaniu, planuje natychmiastową demonstrację, tj. obsadzenie jakiego punktu na granicy algierskiej, lub też demonstrację flotową przed jednym z portów marokańskich. Koła dyplomatyczne są przekonane, że sultan da natychmiast zadośćuczynienie.

Niemcy niby popierają Francję.

Z Norwegii. Storting odbył tajne posiedzenie obradował nad przedłożeniem rządowem w sprawie rozpoczęcia rokowań z Szwecją. Przedłożenie przyjęło 104 głosami przeciw 11. Przedłożenie to upoważnia rząd do podania Szwecji do wiadomości wyniku głosowania ludowego i do podjęcia rokowań w sprawie pokojowego rozwiązania kwestji, dotyczących Unii, jakoteż do zamianowania delegatów, którzy mają Norwegię zastępować przy pertraktacjach z Szwecją.

Czy się delegacji japońscy przestraszą?

Rosyjski minister komunikacji, ks. Chilkow, w poniedziałek wieczorem wyjechał do Mandżurji. Celem tej podróży jest objęcie nadzoru osobistego nad transportem świeżych wojsk rosyjskich na plac boju. Równocześnie ks. Chilkow będzie dozorował budowę linii równoległej do głównego toru od stacji Tomsk. Ta linia równoległa ma ułatwić szybszy przewóz wojsk. Rosya przygotowuje się na 2 lata wojny.

Z rokowań pokojowych. Donieśliśmy już, że na razie dalsze trwanie układów jest zapewnione.

Obie strony przygotowały protokoły, które sobie przedłożyły na środowem posiedzeniu konferencji. W protokole wywodzą rosyjscy delegaci w sprawie odrzucenia warunków co następuje:

W art. 5. Japonia przedstawia swe żądanie pozyskania Sachalinu, jako zupełnie usprawiedliwione jej narodowymi prawami, już choćby dla tego, że obecnie wyspa ta została faktycznie obsadzona przez japońskie wojska. — Rosyianie twierdzą, że przed r. 1850 Japończycy nie ponieśli żadnych pretensji do Sachalinu, ponadto zaś nie byłoby w możności kolonizować tej wyspy oraz, że rosyjskie prawa do tej wyspy uznane zostały ostatecznie w traktacie z r. 1875.

W art. 9. domagają się Japończycy za placem odszkodowania wojennego na podstawie faktu, że Rosya była stroną atakującą, a Japonia była zmuszoną dla utrzymania swojej niepodległości bronić się. Ponieważ Japonia wszędzie była zwyciężką jest uprawnioną do żądania odszkodowania. Rosya odmawia zapłacenia odszkodowania, gdyż nie uznaje, jakoby była poszkodowaną i twierdzi, że Japonia nie ma żadnego prawa do żądania zwrotu kosztów ponieważ japońskie wojska nie obsadziły żadnego rdzennie rosyjskiego obszaru. Takie żądanie jest bezprzykładne, Rosya nigdy nie zapłaciła odszkodowania wojennego, nawet wtenczas, gdy Napoleon obsadził Moskwę.

Co do art. 10. oświadcza Rosya, że żądanie wydania internowanych okrętów wojennych sprzeciwia się zasadom między narodowego prawa. Żądanie Japonii utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie, przez ograniczenie rosyjskiej władzy na morzu, odrzuca Rosya bezwarunkowo, natomiast gotowa jest do złożenia oświadczenia, że nie zamierza zagrażać władzy morskiej Japonii na Dalekim Wschodzie.

Z różnych stron.

Essen. Walka zarobkowa w przemyśle budowlanym w obwodzie przemysłowym reńsko-westfalskim zakończyła się ugodą, zawartą w czwartek pomiędzy organizacjami pracodawców i pracobiorców. Uchwały nie są jeszcze obowiązujące.

Langendreer. Zgorzała tu stajnia Timmerbeilla. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci, które prawdopodobnie ogień wznieciły.

Eppendorf. Górnik Messerschmidt został odurzony przez gazy, co spowodowało następnie śmierć.

W Paryżu zmarła 22 bm. znakomita poetka polska Seweryna Duchyńska.

†

W czwartek podobno się Panu Bogu zabrać z tego świata moją najukochańszą żonę

śp. Agnieszkę Biernat

w dwudziestym ósmym roku życia.

P. grz. b. odbędzie się w sobotę rano o godzinie 8 w Essen-West, przy ulicy Ehrenzellerstr. 197. Donosząc o tem krewnym i znajomym, proszę o liczy udział w pogrzebie. Pogrzeżony w snutku

mąż

Franciszek Biernat.

Tow. gim. „Sokół“ w Rauxel-Habinghorst. W niedzielę, dnia 27 sierpnia o godz. 2 po poł. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie w lokalu p. Wessel. Na porządku obrad wybór nowego prezesa. O liczny udział prosi.

Towarzystwo św. Józefa w Altenessen donosi wszystkim Polakom, iż przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi św. od wtorku, 29 bm. po poł. od godz. 4, w środę 30 bm. cały dzień. W środę po poł. o g. 7 nabożeństwo z kazaniem. O liczny udział w nabożeństwie i spowiedzi uprasza

Szanownemu

LUDWIKOWI KONIECZNEMU

z Kray, składamy nasze najszczerze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, a w końcu wolamy: Niech żyje Ludwik Konieczny, aż cały Kray zadzry!

Marcin Książek. Andrzej Błaszyk.

W sprawie „Świętojązafacia“. W niedzielę dnia 27 sierpnia odbędzie się zebranie komitetu „Świętojązafacia“ w Gelsenkirchen w lokalu p. Lobek, ulica Kirschtr. o godz. 11 przed poł. Uprasza się o punktualne stawienie się wszystkich członków komitetu, ponieważ są ważne sprawy do obradowania.

Zarazem upraszamy wszystkie Zarządy Towarzystw i wszystkie osoby, które mają pieniądze na „Świętojązafacia“, ażeby raczono je nadesłać na ręce p. A. Brejskiego w Bochum, ażeby można wypłacić zaległe stypendya.

(2d) **Matysiak**, przew. Kom. Świętojązafacia.

Henryk Schüren,

Herne, Bahnhofstr. 10^a

Najtańszy i największy chrześcijański skład w miejscu.

Najtańsze źródło zakupna materij na suknie, ubrań dla mężczyzn i dzieci oraz konfekcji dla

niewiast.

Zawsze polska usługa.

Szanownym Rodakom w Bruckhausen i okolicy polecam mój

warsztat szewski

w którym wykonuję wszelkie prace wchodzące w zakres mego zawodu

akuratnie,

tanio

i po cenach bardzo przystępnych.

O łaskawe poparcie prosi z wysokim szacunkiem

Anastazy Beszczyński

w Bruckhausen,

ulica Cesarska 56.

Kaiserstrasse 56.



Baczność

Rodacy!



Jedyny polski skład mebli oraz całkowitych wypraw w Wanne.

ul. Bahnhofstr. 104, naprzeciw lokalu Schätera.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład mebli, maszyn do gotowania, wszelkich sprzętów emaliowanych kuchennych oraz wózków dla dzieci we wielkim wyborze.

Za gotówkę! Na odpłatę! przy odpowiedniej wpłacie.

Kanapy i materace wykonuję w moim warsztacie. — Stare materace przerabiam spieszenie po cenach niskich. — Szan.

Rodaków proszę i nadal o łaskawe poparcie

mego przedsiębiorstwa. Nie-

chaj hasłem każdego będzie: Swoją do swego.

Z wysokim szacunkiem

Jan Barański



Szanownym Rodakom polecam mój

salon golarski

połączony ze zakładem do wyrwania plombowania i wprawiania nowych zębów. Zarazem polecam wielki wybór

wiązarków, kart, powinszowań, listostowego papieru

wszystko z polskim napisem. Tak samo polecam wielki wybór **cygar i papierosów.**

Kreślę się z szacunkiem

Wacław Kaube, Oberhausen

Kirchweg 58.

(8)

Baczność Bruckhausen i okolice

Rekrutem odchodzącym na jesień do wojska zwracam uwagę, iż dostarczam

spodnie wojskowe

tanio i podług przepisu wojskowego.

Adam Słoma,

krawiec polski,

w Bruckhausen, ul. Grünstr. 10. (3)

Fabryka parasoli
Hochstr. 2,
Hellewegstr. 18,
poleca swój wielki skład niemieckich, angielskich, wiedeńskich i włoskich
KAPELUSZY Z WŁOSIA I FILCU WELNANO.



Emil Müller

Reckman.

kożuchów, bielizny, szelek, rękawiczek, lasek, portmonetek.

Reparacje, pociąganie parasoli od deszczu i słońca.



Z powodu, że interes ma

niebawem zostać zwinieję

zupel. wyprzedaję

wszystkich

zegarków, towarów

złotniczych i okular.

tylko najlepszej jakości.

Obraćzki ślubne,

aż do połowy wartości.

Reparacje taniol

JOZEF WEISKAMP,

ul. Dworcowa 92 Herne, Bahnhofstr. 92

w pobl. prześcia przez tor kolejowy,

Tylko kroćci czas!

Wysyłkowy handel

maszyn do szycia

potrzebuje

agentów.

Doświadczeni w tej branży panowie zechcą złożyć zgłoszenia do

„Wiarusa“ po 1 lit. S. S.

Szanownym Rodakom w ESSEN i okolicy donoszę uprzejmie iż otworzyłem dnia 15 sierpnia

skład cygar i papierosów.

Mam także na składzie

laski, fajki, portmonetki, cygarniczki, karty polskie z widokami, papier z polskimi napisami itd.

Proszę Rodaków o łaskawe poparcie

Wincenty Szumitowski,

w Essen, ul. Stoppenbergerstr. nr. 11.

T. SCHWAN,

Skład główny Marktstr. 8 Oberhausen

Filia Kirchweg 140.

Największy skład kolonialny

tluszczów i win.

Olej lniany litr 45 fen.

Rudolf Robert, nast.

właściciel **M. Gerber,**

Kamen, narożnik ul. Weststr. i Schulstr.

Najstarszy i największy w Kamen interes specyal.

Eleg. garderoba dla panów i chłopców.

Pracownia ubrań podług miary

przy gwarancji za dobre leżenie.

Wszelka garderoba do roboty.

Specyalny oddział

OBUWIA

dla pań, panów, i dzieci tylko dobrej i trwałej jakości, po cenach bardzo tanich.

Skład kapeluszy

pod firmą:

Bruckhausener Huthaus

zwany Guthaus poleca:

kapelusze, czapki, parasole, laski,

bieliznę męską

ciagle we wielkim wyborze po cenach najtańszych.

Proszę uważać na firmę.

Bruckhausen, ul. Kaiserstr. 60.

Żaden kasyer

nie będzie nachodzić domu tym, którzy swą wyprawę jako to:

meble, ogniska, łóżka

itd. na odpłatę albo za gotówkę kupować będą u

Jonasa Cosmanna w Herne, v d. Heydstr. 17.